Nr. 28. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.
Przedpłata w miejscu wynosi:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Ner pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr.20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503⁴/₄.
Ekspedycja i bióro inserat plac katedralny pod l 31, w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Sobota dnia 2. Lutego. — N. M. P. Gromn. (rzym.) — Maksyma Ewh. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Podług otrzymanych dotąd doniesień o wyborach mniejszych posiadłości, obrano na dniu wczorajszym następujących posłów:

Zbaraż. Kierniczny, włościanin w miejsce ks. Kaczały.
Tarnopol. Dziubaty, włościanin w miejsce Biłousa.
Trembowla Hr. Baworowski w miejsce ks. Kuryłowicza.
Buczacz. Działoszyński, mieszczanin w miejsce ks. Malinowskiego.
Stanisławów. Karoluk, włościanin powtórn.
Brzeżany. Alfred hr. Potocki w miejsce ks. Pawlikowa.
Podhajce. Ks. Pawlików, w miejsce ks. Polowego.
Stryj. c. k. radca Szuszkiewicz w miejsce ks. Ustjanowicza.
Drohobycz. Kocko, c. k. kancelista w miejsce radcy Kaczkowskiego.
Tarnów. Paweł ks. Sanguszko, w miejsce Witalisa włośc.
Gródek. Dr Emil Pfeiffer, adw. ze Lwowa wm. ks. Trzeszczakowskiego
Kraków. Szumańczowski, powtórnie.
Lwów. C. k. radca nadworny Piwocki, w miejsce ks. Szwedzickiego.
Żółkiew. Andruch Soprucha, w miejsce ks. Juzyczyńskiego.
Zaleszczyki. Stefan Papczuk, w miejsce Dwolińskiego.
Nowy Sącz. Hr Gołuchowski, w miejsce Trochanowskiego.
Stary Sącz. Hr. Gołuchowski, w miejsce Kmitowicza.
Złoczów. Ks. Naumowicz, powtórnie.
Jaworów. Bazylewicz, włościanin w miejsce ks. Łozińskiego.
Kopyczyna. Borysikiewicz powtórnie.
Przemyśl. C. k. radca Bazyli Kowalski, w miejsce ks. Ginilewicza.
Sambor. C. k. radca Ławrowski powtórnie.
Kołomyja. Kowbasiuk powtórnie.
Dukla. Ks. Dittrich, w miejsce Pudła, włośc.
Jasło. Rogawski, w miejsce Dobaka włośc.
Chrzanów. Adam hr. Potocki powtórnie.
Czortków. Manastyrski, w miejsce Karpińca włościanina.
Łopatyn. Romaniszczuk, w miejsce Stockiego włościanina.
Kałusz. Ks. Antoni Pietrusiewicz powtórnie.
Rzeszów. Ks. Daniel Sulikowski, w miejsce Liszcza włościanina.

Depesze telegraficzne.

Florencja, 30. stycznia. „Italie“ donosi: Książę Humbert, który miał w krótce udać się do Wiednia, odłożył teraz swoją podróż z niewiadomej przyczyny. — Admirał Persano został puszczony na wolną stopę; ostateczna rozprawa w jego procesie nastąpi dnia 12. marca. — Hrabia Borral odjechał do Berlina dla doręczenia swojego odwołania.

Paryż, 30. stycznia. „La France“ powiada: Rząd postanowił wznieść w sali posiedzeń ciała prawodawczego napowrót trybunę.

Ten sam dziennik pisze dalej: Radcy Cesarza zgadzają się w tem, że pismo cesarskie ma być zastosowane w duchu wolności. Poprzednie pozwolenie władz względem prasy będzie zniesione. Prawo odbywania zgromadzeń jest nieustające dla wszystkich spraw ekonomicznych, duchownych i moralnych; zgromadzenia wyborcze będą dozwolone w przeciągu 20 dni poprzedzających wybory.

„Monitor“ powiada w swoim przeglądzie tygodniowym: Wiadomości o stosunkach między Austrją i Włochami są ciągle pomyślne, żaden przedmiot rywalizacji nie dzieli już obudwu krajów. Przygotowują one materjał do układów dla zawarcia traktatu handlowego, który ma spożytkować objawione już przez obustronną dyplomację uczucie przyjaźni na rzecz interesów materjalnych.

Jassy, 30. stycznia. Książę Karol przybył tu dziś po południu. Miasto zgotowało mu świetne przyjęcie, a wieczorem wyprawiło iluminację.

Wiadomości polityczne.

Z Petersburga donoszą: Po gorączce zajadłości przeciw Polsce, po wybuchach miłości dla cara i potopie adresów, wyrażających wzgardę dla Karakazowa, następuje szalona, powszechna miłość dla nieszczęśliwych Kandyjczyków; miłość ta z właściwością zwyczajną u Moskali przedewszystkiem zrodziła się u cara, a teraz, jak na komendę obejmuje wszystkich wiernych poddanych. Miljony sypią się jak z rogu obfitości na rzecz Kandyjczyków. Filaret, metropolita moskiewski, który mimo przeszło stuletniego wieku umrzeć nie może, a posługuje agitatorom za narzędzie do politycznych celów i zawsze na pierwszy ogień jest wysuwany, wydał gorącą odezwę do duchowieństwa i całej Moskwy o składanie datków na rzecz Kandyjczyków. W Petersburgu wydano w tym samym celu pyszny bal w wielkim teatrze, na którym sam car z całą rodziną znajdował się, a który przyniósł czystego dochodu przeszło 70tysięcy rubli. Dla zupełnego zaagitowania opinji wyprawiają żałobne nabożeństwa za zamordowanych Kandyjczyków, i jawnie głoszą świętą krucjatę przeciwko Turkom. Po za tą sztuczną miłością dla Kandyjczyków, istnieje rzeczywista chęć zaboru Carogrodu.

Nigdy car i naród nie byli tak zgodni pomiędzy sobą, jak w obecnej kwestji. Mamy najżywszą sympatję dla Kandyjczyków, pragniemy, by usiłowania ich skutek pomyślny uwieńczył, pragniemy, by jak najprędzej złączyli się z swymi współrodakami, ale w miłość moskiewską nie wierzymy, bo obawiamy się ich nawet wtedy, gdy podarki niosą; w każdym razie wolimy komedją miłości, aniżeli krwawą tragedją barbarzyństwa i okrucieństwa, jaką wyprawili i dotąd wyprawiają.

O powodach rozwiązania rady prowincjonalnej w gubernji petersburskiej donoszą teraz, iż na jednem z ostatnich jej posiedzeń poważył się hr. Szuwałow zaproponować zaniesienie prośby do rządu o utworzenie ogólnej reprezentacji państwa przez połączenie centralnej administracji z ziemstwem, i że przy wotowaniu podatków nie trzymała się ta rada ściśle normy przepisanej od rządu. W istocie dwie wielkie zbrodnie, których nie mógł puścić bezkarnie liberalizm carski.

Dnia 10. lutego odbędzie się w Rzymie kanonizacja błogosławionego Benedykta z Urbino z zakonu OO. Franciszkanów. W tym samym czasie odbędzie się konsystorz, na którym Ojciec św. ma mianować kilku kardynałów dla nadania większej świetności uroczystościom czerwcowym. Od śmierci kardynała Villecourta zostało opróżnionych 15 posad kardynalskich. W świętem kolegjum jest już tylko 15 kardynałów, którym purpura została nadana przez Grzegorza XVI., a za Piusa IX. umarło już 78 członków tej korporacji.

Jak utrzymują listy z Florencji, niechce Papież zezwolić na to, ażeby rząd włoski przywłaszczył sobie 600 miljonów ze sprzedaży dóbr kościelnych. Na próżno starają się przedstawić Papieżowi, że ugoda ta nie jest złą, gdyż duchowieństwu pozostawi zawsze jeszcze 120 miljonów; Pius IX. odpowiada na to ciągle jedno i to samo, że Włochy chcą zrabować kościołowi 600 miljonów.

Podług korespondencji paryzkiej do jednego z dzienników pruskich możnaby wnosić, że inicjatywa p. Beusta w sprawie orjentalnej nie odniosła zamierzonego skutku. Piszą bowiem, że margrabia Moustier, zmienił nagle swoje postępowanie i stara się porozumieć z innemi mocarstwami o koncesje, jakich wypadałoby żądać wspólnie od Turcji dla stałego polepszenia losu chrześcijan na Wschodzie. Do tego potrzebnem jest jednak naradzenie się z innemi opiekuńczemi mocarstwami Grecji, t. j. z Austrją i z Rosją, a wspomniona korespondencja zapewnia wyraźnie, że propozycje pana Beusta zostały ze względu na to złożone do aktów.

W sprawie orjentalnej sprawiła nie małe wrażenie tajemnicza wiadomość dziennika „Journal de Rouen“, że w Hawrze oczekiwany jest amerykański okręt wojenny „Mac Culloch“, którego kapitan otrzymał tajemną misję. Cel tej misji nie jest znany, gdyż kapitan otrzymał rozkaz zapieczętowany, który odczyta dopiero za przybyciem do portu. Niemałe także znaczenie przywiązują do tego, że Francja wysłała okręt awizowy

„Sentinelle“ na wybrzeże Lewanty. „France“ usiłuje jednak złagodzić wrażenie tego kroku zapewnieniem, że okręt ten przeznaczony jest tylko do przyjmowania ranionych i prześladowanych przez Turcję powstańców.

Tymczasem zapewniają urzędowe raporta tureckie, że dzieło pacyfikacji na wyspie Kandji postępuje bez przerwy. Z 82 oficerów garibaldowskich kapitulowało pozostałych jeszcze 13, a resztę ochotników, którzy stracili 60ciu poległych, rozbito. Zapewniają także, że w krótce ma nastąpić mianowanie chrześcjańskiego księcia gubernatorem Kandji.

Już od jakiegoś czasu napotykamy w dziennikach tak wiedeńskich jak i pruskich rozmaite wskazówki, że rządy Austrji i Prus starają się zawiązać przyjaźne stosunki między sobą. Teraz zaś piszą znowu z Drezna do „Wiener Ztg.,“ że król saski Jan, zajmuje się z dobrym skutkiem krokami ku pojednaniu dworu berlińskiego z wiedeńskim. Trudno osądzić, ile w tem jest prawdy, ale na wszelki sposób nie zdają się być te pogłoski całkiem płonnemi.

Pokazuje się teraz, że wiadomość telegraficzna z Wiednia o zawieszeniu wykonania nowego patentu względem organizacji armji, była bezzasadną; telegram bowiem z Zagrzebia z 31. bm. donosi, że tamtejsza rada namiestnictwa rozesłała do wszystkich municypjów krajowych najnowsze rozporządzenie kancelarji nadwornej, względem bezwarunkowego przeprowadzenia normy rekrutacyjnej. Rada gminna w Zagrzebiu odrzuciła jednak powtórnie to rozporządzenie, chociaż burmistrz przedstawiał w dłuższej mowie, że dalszy opór będzie bezskutecznym.

Ze wszystkich krajów monarchji po tej stronie Litawy, przynoszą dzienniki liczne telegramy o rezultatach wyborów do sejmów krajowych. O ile osądzić można z dotychczasowych rezultatów, wypadną wybory w krajach słowiańskich przeważnie w duchu narodowym, tylko w Karyntji, zniemczonej nierównie więcej niż inne kraje słowiańskie, obiecuje sobie stronnictwo niemieckie stanowcze zwycięztwo. Z Czech wiadomych jest dotąd 41 wyborów niemieckich, a 30 narodowych; ale wiele okręgów wyborczych nie mogło dokonać jeszcze wyborów dla wielkiego wylewu rzek.

Znany organ centralistyczny „Grazer Telegraf“, rozpuścił znowu dla pocieszenia swojego stronnictwa świeżą bajeczkę. Oto dowiaduje on się, nie wiadomo z jakiego źródła, że sejmy krajowe wkrótce po zebraniu się zostaną odroczone na dni 14, i że przeto także rada państwa nie będzie otwartą na dzień 25. lutego. Prócz tego powiada ten dziennik, że posełstwo cesarskie do sejmów krajowych uwzględni w taki sposób zmianę sytuacji, t. j. mianowanie ministerstwa węgierskiego i ukończenie elaboratu komisji sześćdziesięciu siedmiu w Peszcie, iż niemiecka partja konstytucyjna nie będzie się wahała wziąść udziału w dziele rekonstytucji państwa. Zaprawdę uroszczenia tej partji posuwają się już do śmieszności.

---

‡‡ **Z miasta**, 1. lutego. Założyłbym się szanowny redaktorze, że równie jak wielu innych publicystów i dziennikarzy, hołdujesz i ty w najlepszej wierze zdaniu, iż każdy dziennik, jeźli chce mieć powagę w kraju i wywierać skuteczny wpływ na opinję publiczną, powinien trzymać się stałej, uczciwej zasady i rozwijać konsekwentnie to, co założył sobie w swoim programie. Tak przynajmniej bywało dawniej, a Wam się zdaje, że jest zawsze jeszcze; — ale niestety grubo się mylicie, i mogę Was faktycznie przekonać, że teorja wasza o powadze dziennikarskiej zupełnie jest fałszywa, i że można niewyznawać żadnej zgoła zasady, a pomimo to być bardzo wielkim redaktorem i wydawać bardzo sławny dziennik. I oto na dowód tego, mogę Wam podać bardzo pouczający przykład z historji naszego krajowego dziennikarstwa. Dnia 25. grudnia roku pańskiego 1866, wyczytałem pod grzmiącym napisem: „Potrzeba programu!“ w jednym z dzienników tutejszych co następuje:

„Jeżeli ani sejm, ani koło poselskie nie postawiły szczegółowo wysnutego programu, w jakim związku kraj powinien zostawać z całością państwa, lecz ciągle i ciągle i zbywają tę sprawę ogólnikiem: autonomja krajowa, jeźli nawet żaden z mowców w rozprawach adresowych nie nakreślił jasno i wyraźnie przyszłego stanowiska Galicji, jakie w ustroju całego państwa zająć powinna, to kraj sam, to opinja publiczna w kraju obowiązana tę sprawę podnieść, rozwinąć, program sformułować, aby można wiedzieć czego się trzymać, czego bronić, do czego dążyć trzeba, a nie bałamucono się dłużej ogólnikowem słowem: autonomja krajowa, w które słowo każdy włożyć może, co mu się podoba.

A zatem nie mamy programu, pomyślałem sobie, bo przecież i każdy inny człowiek myślący musiałby z tych słów wyprowadzić taki sam wniosek; i od tego czasu zacząłem przeglądać pilnie każdy numer tego dziennika w nadziei wyczytania w nim jakiegoś wyraźnie sformułowanego programu. Ale niestety naprożno szukałem tego programu przez cały miesiąc; aż oto naraz — o dziwo! — dowiaduję się z tegoż dziennika, (z 29. stycz.) i to z ust samego redaktora jego, że całkiem niepotrzebnie usiłowano na zgromadzeniach przedwyborczych rozwijać rozmaite programy, kiedy istnieje już oddawna gotowy program sejmu, rozwijany przez całą kadencję sejmową, i że zatem podług jego (tegoż redaktora) przekonania „lepiej trzymać się gotowego już programu sejmowego, niż wyrażać drobnostkowe i luźne roszczenia, gdyż program ten jest już pewną podstawą i wyrazem żądań całego kraju!“

Otóż widzisz, szanowny redaktorze, jak to można załatwić rzecz gładko i wygodnie, niesadząc się bynajmniej ani na zasadę ani też na konsekwencję loiczną, i jak mimo to wszystko nie traci się wcale reputacji mądrego i sprytnego redaktora. I rzeczywiście też przyznać potrzeba, że wspomniony dziennik tylko tym sprytem trzyma się wcale przyzwoicie już od lat kilku, skręcając co chwila zdanie swoje jak chorągiewkę na wieży, i dziwić się tylko potrzeba, jakim czołem może jeszcze użalać się na występowanie przeciw niemu innych dzienników z coraz odmiennemi zarzutami, kiedy w istocie tylko własna zmienność jego nastręcza im do tego całkiem uzasadnione powody. Tak mianowicie ma się rzecz nietylko z polityką tego dziennika, ale także z wszystkiemi innemi sprawami, jakie tylko porusza w swoich kolumnach; i dość będzie zdaje nam się wspomnąć tylko o tendencyjnem postępowaniu jego z dyrekcją teatru polskiego, a w najnowszych czasach z mową hr. L. Borkowskiego, ażeby okazać, do jakiego stopnia może posunąć się przewrotność dziennika, mającego na celu nie dobro ogółu, lecz korzyść własną, i z tego powodu starającego się schlebiać tylko interesom chwilowym i prywatnym.

A jak dobitnie wreszcie świadectwo zmienności zdania i prywaty wystawił sobie sam redaktor tego dziennika agitacją wyborczą przeciw weteranowi parlamentarnemu panu S m o l c e, krzycząc na pierwszem zgromadzeniu przedwyborczem: „Precz ze Smolką“ a potem gdy się przekonał, że ma przeciw sobie opinję całego miasta, oświadczając się znowu z wielką sympatją za jego wyborem i wychwalając nawet usunięcie się jego z rady państwa przed kilkoma laty jako krok wielce polityczny, który jednak w swoim czasie potępiał bezwarunkowo w swoim dzienniku. W taki to sposób usiłuje ów wielki redaktor reprezentować opinję publiczną!

„Dziennik literacki i polityczny“ zamieszcza w swoim najświeższym numerze z d. 29. stycznia artykuł pod napisem „Demokracja a rewolucyjność“, z którego wyjmujemy następujące zupełnie z naszem zapatrywaniem zgadzające się zdanie: Bo czemże jest ta okrzyczana demokracja? Oto w sferze politycznej dąży ona do równych dla wszystkich praw i równych obowiązków, do zapewnienia wszystkim równego udziału w zarządzie spraw wspólnych; w sferze społecznej dąży do tego, by klasy dotąd nazwane niższemi, klasy pod względem bytu postawione w zależności od innych, wyzwolić, postawić na wyższym, niezależnym stopniu tego bytu, by przez powszechną oświatę dać im jak największą możność dalszego rozwoju.

W ostatnich czasach demokracja przeważnie a prawie powszechnie weszła na tor społeczny. Przekonano się bowiem, że równość polityczna zostaje prawie zawsze czczym frazesem, jeżeli społeczno-gospodarcze stosunki robią jednego zawisłym od drugiego, a różnica oświaty między klasami narodu nieprzebytą stanowi przepaść. Dla tego też demokracja dziś przeważnie dąży do tego, by te fałszywe stosunki o ile możności wyrównać. Cel ten osiągnie ona na drodze spokojnego rozwoju, na drodze ciągłej pracy nad moralnem i materjalnem podniesieniem klas dotąd upośledzonych. A ta społeczna dążność demokracji jest nawet w wysokim stopniu konserwatywną, w prawdziwem słowa tego znaczeniu. Boć jeżeli celem społeczeństw nie jest i być nie może co innego, jak tylko szczęście składających je jednostek, to cel ten trwale i zachowawczo osiągniętym być może tylko w tedy, gdy go na jak najszerszych oprzemy podstawach, gdy o ile możności w s z y s t k i c h przypuścimy do korzyści, z bytu społecznego wypływających; a niemożliwym on jest tam, gdzie istnieje przepaścista różnica między bogatym a nędzarzem, między oświeconym a nieoświeconym.

Te są dążenia demokracji. Jest ona zasadą, gdy rewolucja jest środkiem; jest z a s a d ą p o s t ę p o w ą, gdy rewolucja może być środkiem w ręku zarówno postępowych jak i wstecznych dążności; a wreszcie, jak dzisiaj, zwycięża ona przeważnie środkami powolnego, społeczno-gospodarczego rozwoju. Ta praca organiczna, która w ręku reakcji Wielopolskiego była środkim politycznym, jest dziś w ręku stronnictwa demokratycznego szczerem, zasadniczem dążeniem. W obec tego więc to wieczne pomawianie demokracji o rewolucyjność, to identyfikowanie obydwóch pojęć nie ma żadnej racjonalnej podstawy.

Niech powyższe uwagi posłużą oraz jako odpowiedź p. Stanisławowi Tarnowskiemu, który w ostatnim ustępie swego pięknego artykułu o adresie sejmu galicyjskiego (Przegląd Polski zeszyt VII) zdaje się także te dwa pojęcia zlewać, i pomawia młodą demokrację polską o rewolucyjne dążności. P. Tarnowski chce nas uspokoić. „Niech nasza młodzież demokratyczna — powiada on — będzie spokojną; zasada, o którą jej chodzi,

zwyciężyła już dawno i wszędzie; zwycięztwo to nie da się cofnąć ani na odrobinę“. Spokojni jesteśmy zapewne, bo wiemy, że zasady te zwyciężyć muszą — ale tylko po długiej pracy i nieustraszonej moralnej walce. Dziś, jeżeli zwyciężyły, to chyba w sferze teorji i rozumowania; ależ narodowi nie teorji, jemu życia realnego, jemu potrzeba rzeczywistości. Mniejsza o zwycięztwo w sferze abstrakcji — w obłokach, my chcemy zwycięztwa na ziemi.

A do tego — przyzna każdy bezstronny — jeszcze nam daleko. Weźmy do ręki całe nasze prawodawstwo, weźmy najnowsze ustawy z łona sejmu wyszłe, jak ustawę gminną, statuta dla miast i i, a przekonamy się, ile jeszcze braknie do tego zwycięztwa. A cóż dopiero gdy się obejrzymy w towarzyskiem naszem życiu? Wejdźmy do nędznej, zadymionej chaty naszego wieśniaka, i popatrzmy na moralne i fizyczne warunki, wśród jakich on zrodzony i wychowany; zajrzyjmy do pomieszkania rękodzielnika naszego; wejdźmy pomiędzy czeladź i przypatrzmy się temu życiu ciągłej walki z losem, bez osłody, bez wyższych uciech, jakie daje oświata; zmierzmy nakoniec okiem tę przepaść, jaka w życiu towarzyskiem dzieli jeszcze dzisiaj jedną klasę od drugiej, ba nawet jedno wyznanie od drugiego — a potem dopiero odpowiedzmy na pytanie, czy zasada demokratyczna zwyciężyła.

Korespondencje.

Drohobycz dnia 31. Stycznia 1867.

Zbytecznym by było opisywać ważność chwili obecnej, bo jest to rzeczą aż nadto znaną i doświadczoną. Myślę o wyborach posłów, bo nie należę do tych wysokich polityków, którzy mogą stanowić o kombinacji stosunków państwowych, o ugrupowaniu się narodów monarchji; wiem tylko, że nas uczy historja, iż za czasów Mieszka i Chrobrego już nas te same gnębiły stosunki, i dziś podobnie — taż sama ciśnie nas zmora pod firmą: Drang nach Osten! A my zachęcamy siebie, by poddawać się opiece dzisiejszych cywilizatorów!

Zboczyłem od założonej treści, bo niepodobna odpędzić przewodniczącej myśli! — Zamierzam opisać wypadki zaszłe przed wyborami w Drohobyczu i z powinności zwrócić uwagę szczerych patrjotów na błędy popełnione przez przewódzców i menerów.

Prezes miasta przedłożył radzie gminnej potrzebę zawiązania się w komitet wyborczy — taż wybrała z pomiędzy siebie ściślejszy komitet z 5ciu, którzy wyznaczywszy prezesa z pomiędzy siebie, zwołali wyborców, ażeby wybrać komitet przedwyborczy szerszy.

Gdy się na dniu wyznaczonym wyborcy zgromadzili — przewodniczący ściślejszego komitetu kilkoma słowami, przelewa samowolnie swoją władzę na księdza rektora Bazyljanów; robi go prezesem szerszego komitetu, tenże wybiera sobie sekretarza ks. wikarego rz. kat., który to ostatni wspólnie z kilkoma mieszczanami układa spis członków szerszego komitetu, odczytuje go i po tym zapytuje: Czy zgadzacie się panowie? Zgadzamy! rzekło kilka głosów i stanął szerszy komitet z przewodniczącym, sekretarzem i członkami — przez akklamację!— Tu trzebaby uczyć abecadła zachowywania się parlamentarnego i gminowładczego, wdrażać obywateli do głosowania spokojnego — a tu oktrojują wybranych powagę. — Tu trzeba by wlać w obywateli przekonanie, że ci co mają stanowić o wyborze posła, przez nich samych bez przymusu mianowani być winni — a tu im narzucono podług myśli własnej pełnomocników; tu by trza uczyć porządku przy głosowaniu i mowach, spokoju — a tu zrobiono tłum krzyczący, samowolnie się odzywający. Prezes zagaił, przedstawiając cel komitetu i zaraz pierwszemu mowcy na drugim posiedzeniu niepowołani krzykacze przerwali mowę, bo nie po ich myśli zaczął i zrobili burdę. — Żydzi nie stawili się na pierwsze zgromadzenie — bo ich tego samego dnia dopiero o drugiej godzinie z południa zawezwano — a że zwykli solidarnie występować, nie mieli przeto czasu się porozumieć i nie przyszli. — Przewódzcy pochopnie tę okoliczność podchwycili i słyszeć się dało: ponieważ żydzi nie przyszli, przeto widać, że się nie chcą z nami łączyć w głosowaniu.

Nic nie uradzono prócz dnia i godziny, w których ponownie ma się zebrać komitet szerszy.

Zebrano się następnie — przybyli i żydzi i prezes zagaił zgromadzenie. Zabrał głos Dr. Wollener adwokat krajowy, i w imieniu współwyznawców oświadczył, że chcą iść z nami ręka w rękę. Poczym nastąpiła wspomniona burda, a nareszcie postawiono dwóch kandydatów, prezesa Zycha i ks. rektora bazyljańskiego — którego profesor Antoniewicz polecał szeroko i długo nauczając, jakie ma mieć poseł przymioty. Dr. Wollener podług zwyczaju zażądał wyznania wiary kandydatów, poczem prezes Zych ją wypowiedział, tylko ks. rektor pomimo kilkakrotnego wezwania nie wypowiadał jej. 26. b. m. znowu się zebrano. Ksiądz rektor zagaił posiedzenie i zrezygnował — poczem profesor Antoniewicz wystąpił znowu i prawił długo, aż nareszcie schodząc na przedmiot powiedział, że kiedy ks. rektor zrezygnował, to przedstawiam męża równie godnego na to stanowisko pana Kocka, kancelistę tutejszego powiatu. — Na tym kończę i za kilka dni przeszlę wam dalszy ciąg tej komedji.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Pewien przemysłowiec lwowski szczególny wynalazł sposób nabycia pieniędzy Napisał sobie pełnomocnictwo na imię Studzińskiego, niby z jakiegoś centralnego komitetu w Warszawie, mocą którego jako sekretarz tego komitetu, zbierał składki na korzyść emigrantów przez zaliczkę pocztową. Sporządzał pakiety, do których — wypełniwszy je książkami bez żadnej wartości — dołączał powyższe pełnomocnictwo, a na adresie kładł: za zaliczką pocztową 60 lub 70 złr., które to pieniądze następnie z poczty odbierał. Tym sposobem udało mu się wyłudzić od hr. Wł. D. 60 zlr. Gdy podobny pakiet wysłał do p. Pol. w Żółkiewskim, a następnie przyszedł po zaliczkę pocztową w sumie 75 zlr, został przytrzymany i policji oddany.

— Wczoraj w nocy około godziny trzeciej przy wałach hetmańskich, usłyszano gwałtowne krzyki kobiece w powozie, którego konie się rozbiegły i pędziły jakby szalone — dopiero około kręconych słupów zdołano je zatrzymać — jednak bez żadnych szkodliwych następstw, prócz strachu dla osób w powozie siedzących.

— „Siła przed prawem“ powiedział pan Bismark — rozumie się, że to wszystko jedno orężem czy witrychem. Otóż tę piękną teorję zastosowali przedwczoraj praktycznie lwowscy złodzieje, przebiwszy mur od komory jednego z tutejszych rzeźników na Grodeckiem przedmieściu, biorąc tym sposobem w posiadanie pół wieprza i kiełbasy.

— Na pogorzelców w Siemiginowie w pow. Stryjskim, gdzie d. 23. grudnia r. z. zgorzało 18 domów włościańskich z zabudowaniami gospodarczemi i ze zbiorami, rozpisało Namiestnictwo dobrowolną składkę. Szkoda cała oceniona na 13.000 złr. w. a.

— W Woronowie w obw. Żółkiewskim, zmarł dnia 25. stycznia Karol Cieszewski, po długiej, ciężkiej chorobie. Zmarły pracował od roku 1860 w zawodzie powieściarskim. Pierwszą większą powiastkę historyczną p. t. „Sierotki hetmańskie“ drukował w „Dzienniku literackim.“ Wydał później powieści: Pozory, Talizman, Obrazy i Szkice; — historyczne wspomnienia o Józefie i Kazimierzu Puławskim; — komedje: Złamany most, Piekielne męki, Popas w Żółkwi i i. — Kilka słów o scenie polskiej. — O posiewie Bożego słowa. — W roku 1860 i 1861 wydawał ś. p. Cieszewski „Czytelnię dla młodzieży“ — pismo, którego celem było kształcenie młodych talentów, i utworzenie organu dla umysłowych dążeń młodzieży. W r. 1862 i 1863 więziony przez czas dłuższy w skutek prasowego procesu musiał zawiesić wydawnictwo „Czytelni.“ W październiku r. 1865 objął wraz z p. Juljuszem Sztarklem redakcję „Dziennika Literackiego“ — ale ciężka choroba, która już wówczas się poczęła, nie dozwoliła mu długo pozostać współredaktorem. Trwały pomnik zostawił po sobie ś. p. Cieszewski przez zebranie funduszu dla ubogiej uczącej się młodzieży. Miał on początkowo myśl, by ze składek zbudować dom dla młodzieży — na kształt burs krakowskich — gdy jednak mimo usilnych z jego strony starań nie zebrano dostatecznych funduszów, odłożył więc tę myśl na później, i ograniczył się na oddaniu funduszu komitetowi z kilku znanych obywateli złożonemu, który z odsetek tego kapitału udziela zapomogi ubogim uczniom lwowskim.

— Dnia 30go stycznia b. r. umarł w Wilanowie pod Warszawą August hr. Potocki, generał niegdyś wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym „virtuti militari“.

— W Chełmie zawiązało się w roku zeszłym towarzystwo pożyczkowe — na wzór niemieckich towarzystw Szulcego z Delitsch. Dnia 22. stycznia r. b odbyło się walne zgromadzenie tegoż towarzystwa, na którym wybrano nowy stały zarząd na miejsce dawniejszego, który był tylko tymczasowym. Z rachunków okazuje się, iż towarzystwo w tak krótkim czasie istnienia, mając tylko 22 członków, posiada 1168 tal. majątku. Od 27. grudnia r. z. przyrósł majątek towarzystwa o 106 talarów.

— Z Rzymu donoszą, że niejaki Luigi-Napoleoni, członek dostojnej rodziny, zasztyletował żuawa papiezkiego Bertranda Gares, który wracał z teatru do koszar.

— Reprezentant rzeczypospolitej peruańskiej w Londynie znikł w tych dniach bez śladu, wraz z dziewięciu miljonami pieniędzy swojego rządu.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie dramatu Aleks. Dumas p. n. „Katarzyna Howart“ na dochód pani Szymańskiej wypadło dobrze. Pan Królikowski w roli króla Henryka grał najlepiej, pani Szymańska rolę Katarzyny Howart mogła wprawdzie lepiej odegrać: czuć było brak tych silnych wrażeń, jakie tragiczne wywołują zwykle chwile; każde zetknięcie się z lordem Etelwood gdy już Katarzyna dopuściła się względem niego wiarołomstwa, winno było być silniej odcieniowane, niemniej jak ta ważna chwila, gdy staje przed sądem — pozostała bez wielkiego na widzach wrażenia. Nie czynilibyśmy tych uwag, gdybyśmy nie wiedzieli, że pani Szymańska była w stanie o wiele lepiej odegrać tę niepospolitą rolę. Pan Szymański (Etelwood) grał dobrze; reszta artystów nie psuła efektu Nadmienić jeszcze tylko wypada, że toaleta p. Szymańskiej była nader świetną; również że długie wyczekiwanie między aktami nużyło publiczność.

W poniedziałek przedstawiony będzie po raz pierwszy dramat w 4 aktach z francuzkiego p. Feuillet p. n.: „Montjoie“.

— Z powodu dwoch dni świątecznych, wyjdzie następny numer dopiero w poniedziałek rano.

Kurs lwowski,
z dnia 1. lutego.

	Dają zł.	Dają kr	Żądają zł.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	12	6	18
Dukat cesarski	6	15	6	20
Półimperjał rosyjski	10	59	10	73
Rubel srebrny rosyjski	1	97	2	03
Rubel papierowy rosyjski	1	77	1	79
Talar pruski	1	93	1	95
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	75	33	76	05
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	79	10	79	87
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	69	88	70	55
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	70	17	70	92
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	217	5	219	50
„ „ „ czerniowieckiej	184	08	185	83

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 1. lutego.

	zł.	kr.
5% Metaliki	60	10
5% Pożyczka narodowa	70	30
Losy pożyczki z roku 1860	85	70
Akcje banku wiedeńskiego	734	—
„ „ kredytowego	167	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	129	80
Srebro	128	75
Dukat pojedynczy	6	13

Część urzędowa.

Nominacje. Najj. Pan mianował najwyższem pismem odręcznem z 2. b. m radzcę ministerjalnego w ministerstwie handlu i gospodarstwa społecznego Sifinio Pretis Cagnodo szefem sekcji extra statum w temże ministerstwie.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 31. stycznia.

Hotel europejski: PP. Hr. Poniński W. c. k. jenerał-major, z Włoch. Bogusz G. z Dusanowa. Żubr J. z Żółtaniec.

Hotel Langa: Podwissotzki W. c. ros. prezydent z Rosji.

Hotel krakowski: Rudnicki N. porucznik z Stryja. Radyński K. z Wołostkowa. Sozański W. z Wolicy.

Ogłoszenia.

J. Osiecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**